Rok I. Nr. 53. Częstochowa, Piątek 7 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

# ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

**Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryłski.



Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

**Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9.** Czynny od godz. 8 do 18-ej.

# „Nie mogą skarżyć się ci, którzy sami mają brudne ręce"

## Minister Zaleski dał odprawę delegatowi niemieckiemu.

**GENEWA, 6. 10. (wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu szóstej komisji zgromadzenia ligi narodów odbyła się dyskusja nad raportem sekretarza ligi w sprawie ochrony mniejszości narodowych.**

**Pierwszy zabrał głos delegat niemiecki, Rosenberg, który przedstawił ponownie znane już postulaty niemieckie. Mówca domagał się od ligi szybszego załatwiania spraw mniejszościowych i częstszego informowania opinji publicznej o pracach komisyj mniejszościowych.**

**Delegat niemiecki skorzystał z okazji, by oskarżyć rząd polski o szykanowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, zwłaszcza na Górnym Śląsku.**

**P. Rosenbergowi w dłuższem przemówieniu odpowiedział minister Zaleski, zwracając uwagę, że wystąpienia niemieckie są z reguły inspirowane, aczkolwiek rząd niemiecki wie dobrze, że mniejszość niemiecka w Polsce nie jest gorzej traktowana od mniejszości polski w Niemczech.**

**W zakończeniu minister Zaleski przytoczył słowa min. Chamberlaina: „że nie mogą skarżyć się ci, którzy sami mają brudne ręce".**

Delegat hiszpański w swem przemówieniu zaatakował wielkie mocarstwa, oskarżając je o majoryzowanie wyższych stanowisk w sekretarjacie ligi dla siebie, z uszczerbkiem państw mniejszych.

### ŻOŁNIERZ NA URLOPIE ZABITY W CZASIE KRADZIEŻY.

KUTNO, 6. 10. (wł.) Pod stacją Jaśkowice napadli jacyś osobnicy w nocy na pociąg z węglem. Eskortujący policjant strzelił do złodziei, którzy zbiegli.

Gdy pociąg zatrzymano na stercie węgla znaleziono trupa. Był to Franciszek Brożek ze wsi Brzeziny, urlopowany żołnierz 37 p. p.

### STRAJK PODATKOWY ROLNIKÓW FRANCUSKICH.

PARYŻ, 6. 10. Na zebraniu 5.000 delegatów drobnych rolników ze wszystkich stron Francji, uchwalono, że chłopi francuscy będą stosowali strajk podatkowy dopóki ceny zboża nie powrócą do normalnej wysokości.

Następnie zerwano na gmachu giełdy zbożowej tablicę, zawierającą notowania cen. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy.

—oOo—

## Kto wygrał na loterji?

Zł. 20.000 na n-ry: 68522 120699.

Zł. 15.000 na nr. 69473.

Zł. 5.000 na n-ry: 12013 44330.

Zł. 3.000 na n-ry: 40612 57123 60801 82282 108893 115462 142098 153514.

Zł. 2.000 na n-ry: 18124 22326 32560 58591 74917 84973 89615 100973 103116 112509 113127 115773.

Zł. 1.000 na n-ry: 2007 2059 3104 4559 5808 6498 8444 8644 14724 18040 19829 20660 766 23591 674 37325 405 40331 999 47095 604 52245 54690 437 55122 542 56964 60517 64795 967 66368 71480 539 76226 80115 990 89285 88866 94546 96507 100178 102082 533 105139 109451 116541 124585 125433 130500 131258 719 135470 137415 139685 143557 146118 147661 147691 148333 580 149882 151443 153093.

## Dalsze narady nad sprawą karteli i zniżką cen.

WARSZAWA, 6. 10 (wł.) **Dziś w mieszkaniu wicemarszałka Polakiewicza toczyły się dalsze obrady grupy rolniczej i grupy przemysłowej bezpartyjnego bloku. Tematem narad były w dalszym ciągu ceny kartelowe.** Postanowiono wyłonić specjalną komisję, która się ma zająć skonkretyzowaniem wniosków.

## Węgiel angielski przenika na Pomorze

### APEL POMORSKIEJ IZBY PRZEM.-HANDLOWEJ.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) **Węgiel angielski w Gdańsku w dalszym ciągu znajduje licznych odbiorców.**

**Ponieważ węgiel ten zaczął się pojawiać również na rynku pomorskim, pomorska izba przemysłowo - handlowa zwróciła się do rządu, aby przedsięwziął kroki, celem uniemożliwienia sprzedaży węgla angielskiego na Pomorzu.**

## Strajk w gazowni warszawskiej trwa nadal

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) Strajk w gazowni trwa w dalszym ciągu. Żołnierze obsługujący piece i maszyny nabrali już wprawy.

Poza personelem wojskowym pracuje w gazowni kilkunastu studentów politechniki.

Narazie niema nadziei, aby sytuacja strajkowa uległa zmianie, niema też nadziei na podjęcie przerwanych rokowań z magistratm.

## Międzynarodówka robotnicza radziła o metodach walki o władzę.

ZURYCH, 6. 10. (PAT) Zakończył tu swe obrady zarząd socjalistycznej międzynarodówki robotniczej. **Reprezentowanych było 11 państw m. in. i Polska.**

Rozważano sprawy bieżące i stosunek międzynarodówki do rozbrojenia.

Następnie postanowiono zwołać konferencję międzynarodową celem opracowania metod walki o władzę dla klasy robotniczej przy specjalnem uwzględnieniu obecnych stosunków gospodarczych i politycznych.

## Wśród gwizdu kul po pracę

### WYPRAWY CHŁOPÓW PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ.

WIELUŃ, 6. 10. W obecnej porze kopania ziemniaków daje się zauważyć zjawisko masowego przekraczania zielonej granicy przez chłopów, zamieszkałych w pasie pogranicznym.

W ostatnich dniach strażnicy zastrzelili dwu chłopów, którzy nie zatrzymali się na wezwanie „Stój!".

Wczoraj poraniony został na zielonej granicy niejaki Chrząstek z Zardzina, który chciał przedostać się do Niemiec.

Należy zaznaczyć, że służba straży granicznej na odcinku powiatu wieluńskiego jest bardzo ciężka z powodu rozwielmożnionego przemytnictwa.

Strażnicy idących po pracę chłopów biorą zazwyczaj za przemytników.

## Amerykańska kradzież w Grudziądzu

### ELEGANCKI POŚREDNIK ZNIKNĄŁ Z PIENIĘDZMI BEZ ŚLADU.

GRUDZIĄDZ, 6. 10. (wł.) **W Grudziądzu dokonano kradzieży na sposób iście amerykański. Do Grudziądza przybył niejaki Tomowiak, handlarz, w towarzystwie swego kolegi, w celu zakupienia dla pewnych firm w Łodzi i Warszawie większej partji gęsi.**

Na dworcu kolejowym spotkał obu handlarzy jakiś wytwornie ubrany pan, który zaofiarował swą pomoc w dokonaniu tranzakcji, powołując się na znajomość miejscowych stosunków. Nieznajomy zaprowadził obu handlarzy do jednego z hoteli, gdzie w czasie kolacji, kiedy obaj kupcy wyszli na chwilę z lokalu, osobnik ów skradł im z pozostawionej przypadkowo na stole teki gotówkę w sumie 10.950 zł. i 200 marek niemieckich.

Kiedy handlarze powrócili do stołu, nieznajomy pod pozorem udania się do telefonu opuścił lokal i zbiegł samochodem w kierunku Świecia. Dopiero po odejściu nieznajomego kupcy zauważyli kradzież, o czem zawiadomili policję.

### POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem załatwione będą liczne projekty dekretów prezydenta Rzplitej.

—oOo—

### UMYSŁOWI PRACOWNICY ROLNI:

WARSZAWA, 6. 10 (wł.) W ministerjum rolnictwa opracowywany jest projekt noweli przepisów o umysłowych pracownikach w rolnictwie.

W noweli chodzi o to, aby pracownicy ci mieli pierwszeństwo w wypłacie zaległości zarobkowych przed innymi wierzycielami.

### PIĘKNY PRZYKŁAD SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) Zarząd główny zrzeszenia sędziów i prokuratorów powziął uchwałę opodatkowania członków zrzeszenia na rzecz kolegów, którzy wskutek zwolnienia z pracy, znaleźli się w ciężkiej sytuacji materjalnej.

### LITWINOW WYJECHAŁ DO ROSJI.

GENEWE, 6. 10. (PAT.) Donoszą urzędowo, że Litwinow odjechał do Z. S. R. R. i powróci do Genewy na sesję prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

—oOo—

### HOŁD NIEMIECKICH LOTNIKÓW na grobie ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury

WARSZAWA, 6. 10. (PAT.) W dniu dzisiejszym delegat aeroklubu niemieckiego kapitan Reinhardt złożył wieniec na grobach ś. p. porucznika - pilota Żwirki i inż. Wigury, w obecności rodzin poległych lotników oraz szefa departamentu lotnictwa wojskowego pułkownika Rayskiego, dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego pułkownika Filipowicza, dyrektora lotu Makowskiego, przedstawicieli aeroklubu R. P., L. O. P. P. i innych. Podczas uroczystości składania wieńców kpt. Reinhardt wygłosił przemówienie, w którem imieniem aeroklubu niemieckiego złożył hołd zwycięzcom międzynarodowego raidu awionetek.

—oOo—

### SZCZEPIONKI PRZECIWKO HEINE - MEDINA.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) Państwowy instytut migjeny wyprodukował 300 szczepionek przeciwko chorobie Heine-Medina. Szczepionki te wytwarzane są z krwi ozdrowieńców.

### SĄD DORAŹNY NAD ŻONOBÓJCĄ.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) W przyszły czwartek odbędzie się sąd doraźny nad żonobójcą Milewskim, który po zamordowaniu żony, wyniósł trupa w koszu i porzucił pod stacją Ząbki.

### NIE WOLNO ZATRZYMYWAĆ WPŁYWÓW NIE SWOICH.

WARSZAWA, 6. 10. (wł.) Ministerjum spraw wewnętrznych zwróciło się do województw, aby wywarli nacisk na magistraty i urzędy gminne, celem przesłania wszystkich wpływów z tytułu opłat na fundusz bezrobocia do 20 b. m.

Zdarza się bowiem, że niektóre magistraty i gminy wpływy te przetrzymują.

### HEINE MEDINA U DOROSŁYCH.

LIPSK, 6. 10. Choroba Heine Medina wystąpiła w kilkunastu wypadkach w południowo - wschodniej Saksonji. Stwierdzono dotychczas 17 nowych zachorowań w tem 4 wśród osób starszych.

# O zniżkę cen i utworzenie izb pracy

Międzyzwiązkowy komitet pracowników państwowych reprezentuje ponad

**150.000 członków**

zorganizowanych w następujących organizacjach: stowarzyszenie urzędników państwowych, związek nauczycielstwa polskiego, związek pracowników poczt, telegr. i telef., stowarzyszenie urzędników skarbowych, zw. zaw. leśników, zw. urzędników kolejowych, zw. zaw. drużyn konduktorskich, zw. niższych funkcj. państwowych, zw. prac. umysł. adm. wojsk., zw. niższych pracowników poczt, telegr. i telef., zw. pracowników więziennych, st. urzędników kontroli skarbowej.

Jak z powyższego wynika, międzyzwiązkowy komitet pracowników reprezentuje

**wszystkie działy**

służby państwowej.

Przedstawiciel prasy czerwonej w Warszawie zwrócił się do sekretarza generalnego komitetu z zapytaniem, jakie są w tej chwili żądania pracowników państwowych w związku z przeżywanym kryzysem.

P. Domański udzielił następującej odpowiedzi:

— Znaczna część członków związku otrzymuje uposażenia w granicach około

**100 zł. miesięcznie.**

Są jednak i tacy, których uposażenie wynosi jeszcze mniej.

Sytuacja materjalna wszystkich jest katastrofalna. Przeciętne zadłużenie przed obniżkami wynosiło

**6 mies. uposażenia.**

Obecnie jest jeszcze gorzej.

Z postulatów zawodowych na pierwszy plan wysuwa się kwestja ustalenia

**minimum egzystencji.**

Również domagamy się naprawienia krzywdy, wyrządzonej marcową nowelą do ustawy emerytalnej.

Jeśli chodzi jednak o ustawodawstwo pracownicze, to stoimy na stanowisku, że okres kryzysu gospodarczego nie jest odpowiednim momentem do przeprowadzania

**gruntownych reform**

tego ustawodawstwa.

W danej chwili uważamy za niezwykłe żywotna jest kwestja powołania do życia

**Izb pracy,**

które powinny objąć również pracowników państwowych i samorządowych.

Realizację swych postulatów przeprowadzać będziemy za pośrednictwem

**Centralnej Rady Pracowniczej,**

której jesteśmy współtwórcami.

Na pierwszy ogień wysuwamy sprawę zniżki cen, a mianowicie:

**a) komornego**
**b) gazu**
**c) elektryczności**
**d) wszelkich artykułów skartelizowanych.**



# Naiwnych siać nie trzeba...

### CYGANKA W ROLI LEKARKI.

Smutną przygodę miał p. Joachim Wolfowicz, zam. przy Kościuszki 22 w Dąbrowie.

Onegdaj do mieszkania Wolfowicza przyszła cyganka, aby powróżyć. Pan W. narazie nie chciał się zgodzić na żadne wróżby, po chwili jednak, uległ namowom cyganki, zwłaszcza, że miała mu ona jakimś „czarem" uzdrowić chorą nogę, na którą p. W. leczył się od dłuższego czasu.

Sprytna cyganka rozpoczęła swą rolę uzdrawiającej czarodziejki od deklamacji w języku cygańskim wznosząc co chwilę ręce do góry.

Po tej ceremonji cyganka zbadała chorą nogę, poczem ze słowami zapewnienia, że noga została wyleczona, spiesznie opuściła mieszkanie.

Po wyjściu cyganki okazało się, że w czasie „czarodziejskich" ceremonji skradła ona p. W. z kieszeni 24 zł. gotówką i kwit na 5 korcy węgla.

O przygodzie swej p. W. zawiadomił komisarjat policji w Dąbrowie.

# I znachor nie pomógł...

### UJĘCIE ZBRODNICZEGO ZŁODZIEJA.

W końcu lipca r. b. pewnej nocy usiłował dokonać włamania do chlewu Feliksa Kabusa w Zielonej pow. lublinieckiego, jakiś złodziej. Obudzony ze snu Kabus wybiegł na dziedziniec, zamierzając ująć złodzieja, włamywacz dobył jednak broni i strzelił, raniąc ciężko w brzuch Kabusa. W pościgu za włamywaczem patrolujący policjant i strażnik nocny dali szereg strzałów, których wynik był niewiadomy.

Obecnie zatrzymano jako silnie podejrzanego o to usiłowanie włamanie i postrzelenie. 20-letniego Sylwestra Kota z Zajączkowa, pow. częstochowskiego, który leczył się z końcem lipca potajemnie z dwóch ran postrzałowych u znachora wiejskiego.

Fakt ten wyszedł obecnie na jaw wobec czego Kot został zatrzymany. Ponieważ był on wówczas dwukrotnie ranny, i jedna z kul tkwiła mu do tej pory w nodze, dokonano operacji i kulę usunięto.

Kot został odstawiony do dyspozycji władz sądowych w Lublińcu.

# Z pism i depesz.

### TRZĘSIENIE ZIEMI W TURKIESTANIE.

MOSKWA, 6. 10. Według doniesień z Turkiestanu na terenie środkowej Azji miało miejsce silne trzęsienie ziemi.

Największe szkody poniosły miasta Samarkanda i Taszkent. Szereg domów zawaliły się i są liczne ofiary w ludziach.

Ludność obozuje pod gołem niebem.

### KATASTROFA POD TATAROWEM.

WARSZAWA, 6. 10. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej pod Tatarowem, gdzie rannych zostało 24 osoby, wykazało, że katastrofę spowodowało nieprzesunięcie zwrotnicy wobec czego winnymi są: pomocnik zwrotniczego i zawiadowca stacji.

Wytoczono im śledztwo dyscyplinarne, nadto zaś będzie przeciwko nim skierowana sprawa sądowa.

### STRASZNA TRAGEDJA W DOMU OBŁĄKANEJ.

4 b. m. około godz. 19.30 w mieszkaniu Augustyna Wyrobka w Rydułtowicach, na kolonji Dębina (pow. Pszczyna) miała miejsce straszna tragedja.

Mianowicie 24-letnia jego żona Anna, upośledzona od pewnego czasu na umyśle, w czasie nieobecności męża uderzyła siekierą w głowę 4-letniego syna Antoniego, a następnie przez przecięcie sobie brzytwą gardła pozbawiła się życia.

Ciężko okaleczone dziecko odstawiono niezwłocznie do szpitala Joannitów w Pszczynie, gdzie w krótkim czasie na skutek odniesionych okaleczeń zmarło.

### ZATARG O POGRZEB.

Przed kilku dniami zmarł w Warszawie ks. Ryniewicz, proboszcz i budowniczy kościoła przy ul. Łazienkowskiej. Parafjanie, przywiązani serdecznie do swego pasterza, chcieli go pochować w krypcie pod kościołem. Władze duchowne nie pozwoliły jednak na to, gdyż — jak wyjaśnia agencja prasowa katolicka — w podziemiach mogą być chowane zwłoki jedynie biskupów, rezydencjalnych, kardynałów, Ojca św. i rodzin panujących. Tylko stolica apostolska może zrobić wyjątek.

Parafjanie jednak nie uznając takiego zakazu znieśli trumnę ze zwłokami do podziemi i zamurowali ją w krypcie. Krypta ta, obsypana cała żywemi kwiatami, strzeżona jest dniem i nocą przez modlących się parafjan.

### UCZNIOWIE GIMNAZJALNI PODPALACZAMI.

Władze policyjne wykryły ostatnio sprawców masowych podpaleń w Jaworowie, w Małopolsce Wschodniej. Podpalaczami okazali się uczniowie gimnazjalni ze Lwowa.

# Na wiosnę 1934 r. Niemcy wypowiedzą Polsce wojnę

### REWELACJE ZNAKOMITEGO HISTORYKA ANGIELSKIEGO.

W tygodniku „G. K's Weekly", wydawanym przez znakomitego pisarza angielskiego G. K. Chestertona ukazał się artykuł świetnego historyka angielskiego Hilarego Bellоca omawiający obszernie niemieckie żądania „równouprawnienia zbrojeń".

Belloc z przeraźliwą wprost jasnością oświatla obecną sytuację i wskazuje całkiem wyraźnie na smutne konsekwencje, jakie niewątpliwie nastąpią, jeśli Anglja przez swoją bierność poprze niemieckie żądania. Belloc całkiem wyraźnie stwierdza, że niemcy z całym rozmachem szykują się do wojny odwetowej.

Od czasu porażki pruskiego sztabu generalnego i jego sojuszników wr. 1918, celem jego jest unicestwić tę porażkę i odzyskać obce ziemie polskie i francuskie, które Prusy okupowały przedtem.

Gdy pruski sztab generalny — pisze Belloc — będzie się czuł dostatecznie silnym, aby działać, czy to dlatego, że jego przeciwnicy ulegną osłabieniu, czy też dlatego, że sam dozna dostatecznego wzmocnienia — wówczas przejdzie on do ataku.

Jak prędko to nastąpi, tego nie wiemy. Niektórzy z najlepszych znawców sytuacji na kontynencie europejskim określają, **że najpóźniej za dwa lata, to znaczy na wiosnę lub wczesnem latem 1934 roku.**

O ile Wielka Brytanja trzymać będzie stronę Prus, to wojna jest pewna, albowiem w takim wypadku strony wojujące byłyby mniej więcej równe co do sił, jedynie zaś Prusy miałyby w tej konstelacji wszystwo do wygrania, a nic do stracenia i dlatego w ostatniej chwili nie cofną się przed wojną.

Wkońcu swego artykułu wzywa Belloc rząd angielski do wyraźnego i zdecydowanego działania przeciwko roszczeniom niemieckim, przeciwko wojnie i w obronie pokoju.

# Pocałunek kalafonji z korkiem

## najlepiej imitują żar miłości.

Doświadczeni kierownicy wielkiej wytwórni filmów dźwiękowych energiczni siwi inżynierowie i mechanicy mieli nielada orzech do zgryzienia: jak odać dźwiękowe sceny pocałunku. Zaproszono wybitnych specjalistów w tej dziedzinie: gwiezdorów filmowych i nadobne gwiazdy.

Grono ekspertów zasiadło przy mikrofonach i z najgłębszą uwagą wysłuchiwało deszczu pocałunków. Niestety, dochodzące do nich odgłosy przypominały grzmot, mlaśnięcia czasem zgrzyt noża po szkle, ale w niczem nie przypominały prawdziwego pocałunku, nie wywoływały w nikim wspomnienia tych błogich chwil, gdy wśród kwitnących drzew i kwiatów w jakiś piękny wieczór majowy uprawiał z amatorstwa sztukę całowania.

Wówczas ktoś rzucił hasło: nie naśladujmy niewolniczo natury. Ktoś powiedział, że wargi ludzkie nie są wcale zdolne do wywołania odpowiedniego dźwięku. Przystąpiono do produkcji „całusa syntetycznego". I o dziwo, próby powiodły się nadspodziewanie: otrzymano conaj mniej 10 warjantów: pocałunek namiętny, pełen czci i szacunku, ekstatyczny, dziki, pełen oddania itd. Wszystkie one mogą być fabrykowane na żądanie. Jednakowoż dziesięć rozwiązań — to czasem mniej, niż jedno, ale dobre. To też prace fachowców nie ustawały, aż nie udało im się stworzyć jednego „syntetycznego pocałunku".

Wreszcie otrzymano. Recepta jest następująca: Bierze się szybkę szklaną wielkości 20 cm. kwadratowych. Pokrywa się ją warstwą żywicy grubą na centymetr. Trzyma się ją mocno w lewej ręce. W prawą bierze wykonywujący doświadczenie kawałek korka i pociąga tym korkiem zwolna po nakalafoniowenej powierzchni. Specyficzny dźwięk który wówczas powstaje przy przejściu przez mikrofon stwarza najzupełniejsze złudzenie, że się słyszy natchniony i namiętny pocałunek miłosny.

A zatem zadanie zostało rozwiązane. Najpiękniejsza aktorka ustępuje w chwili pocałunku miejsce — płytce pokrytej kalafonium. Pozostaje teraz tylko przestrzec wszystkich zakochanych aby rozmawiając przez telefon z panią swego serca nie zapomnieli uzbroić się w korek i kalafonję: w przeciwnym razie ich pocałunki wydadzą się uszom nowoczesnej bohdanki — bardzo nienaturalne.

# Rusyfikacja kresów przy pomocy kościoła.

Coraz częściej rozlegają się protesty przeciw rusyfikacji naszych kresów wschodnich przez księży katolickich, którzy należą do obrządku wschodniego.

Obrządek ten ma niby na celu połączenie cerkwi prawosławnej z kościołem katolickim. W tym celu księża katoliccy przebierają się za popów, używają nawet w kościele języka rosyjskiego i odprawiają nabożeństwo tak, jak się to robi w cerkwi prawosławnej.

W obronie takiego sposobu nawracania na katolicyzm wystąpił ks. Wł. Piątkiewicz, jezuita i „protoigumen“ misji wschodniej.

Posłuchajmy ciekawych wywodów tego protoigumena, który w broszurze swej nazywa się patrjotą.

Otóż protoigumen Piątkiewicz przyznaje, że ks. ks. jezuici używają na kresach języka rosyjskiego, twierdząc, że „podobnie, jak na kresach zachodnich nie przeciwstawiamy się używaniu niemieckiego języka przez ludność Polski, nietylko rdzennie niemiecką, ale i zniemczoną, tak tu na wschodzie nie bardzo badamy, kto rosjanin, a kto tylko zruszczony, lecz zostawiamy jednym i drugim dość szeroką swobodę w używaniu rosyjskiego języka, w wydawaniu i propagowaniu pism rosyjskich, w tworzeniu charytatywnych czy kulturalynch organizacyj, a w pewnej mierze w otwieraniu nawet własnych szkół“.

W swoim czasie polskie towarzystwo opieki nad kresami zwróciło uwagę, że obrządek wschodni, a ściślej, jak nazywa ks. Piątkiewicz grecko - słowiański, wytwarza gorszącą konkurencję kościołowi rzymsko - katolickiemu, wyrażającą się w „duszołapstwie“.

W odpowiedzi ks. Piątkiewicz chociaż zastrzega się kategorycznie przeciwko temu zarzutowi, jednocześnie przyznaje się, że dla wyznawców obrzędu grecko - słowiańskiego „otcy jezuity albertinskoj obitieli“ wprowadzili niższe opłaty za posługi niż istnieją w kościele rzymsko - katolickim, a to wychodząc z założenia, że ludność „łacińska“, według nomenklatury ks. Piątkiewicza, lepiej jest sytuowaną od wyznawców obrządku grecko - słowiańskiego (!!?)

Wreszcie w swojej broszurze ks. Piątkiewicz tak się już przejął duchem wschodnim, że nawet twierdzi, iż „powłóczyste wschodnie ryzy“, w których chodzą „otcy jezuity“, „choćby były ubogie, zawsze efektowniej wyglądają od ornatów łacińskich“.

Tak więc w stosunku do kościoła rzymsko - katolickiego obrządek grecko - słowiański nie docenia znaczenia języka łacińskiego, będącego symbolem powszechności i jedności kościoła. Na terenie swej działalności pomiędzy ludnością katolicką a wyznawcami nowego obrządku wprowadza demagogiczny podział na biedniejszych i zamożniejszych i wywołuje wreszcie oburzenie wśród ludności polskiej i katolickiej, którzy są świadkami rusyfikacyjnej roboty tego obrządku. „Otcy jezuity“ w broszurze ks. Piątkiewicza przyznają się, iż wydają w Wilnie miesięcznik unijny „K'Sojedinieńju“ i w języku białoruskim „Da Złuczeńja“. I pisząc o tem, ks. Piątkiewicz powołuje się na swój patrjotyzm, oburzając się na pouczenia, jakie dają mu w tym kierunku tak zasłużeni patrjoci polscy, jak p. Wł. Jeśman i ks. kan. Abramowicz.

Sprawa wschodniego obrządku pomimo tłumienia jej przez sfery kościelne nabiera coraz większego rozgłosu. Przyczynił się wielce do tego p. Henryk Ign. Łubieński, który wydał obszerną i źródłową pracę p. t. „Droga na wschód Rzymu“.

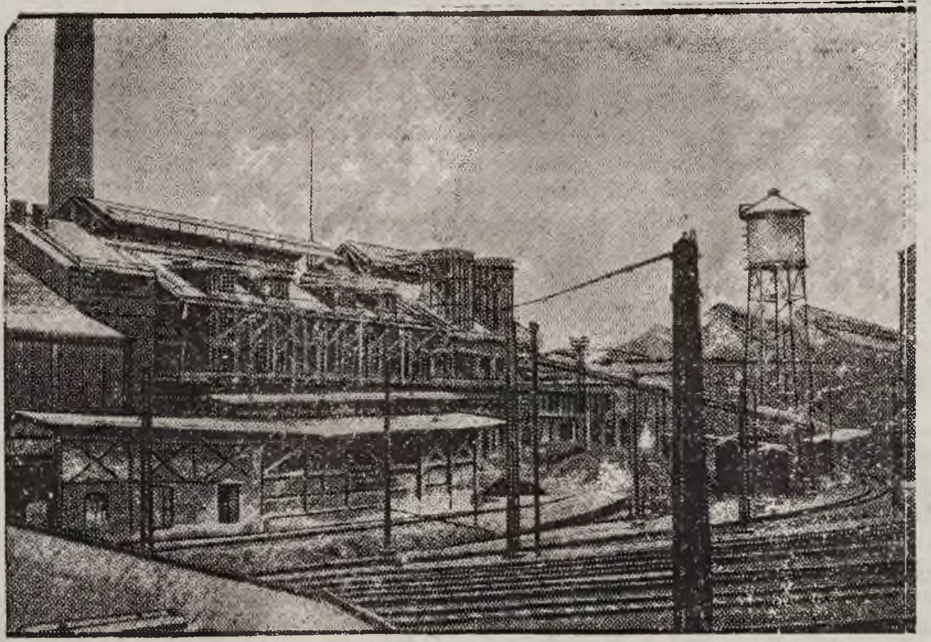
Katolicka agencja prasowa ogłosiła dekret kr. kardynała Kakowskiego, stawiający książkę tę na indeksie. Książki więc tej czytać nie wolno.

Czy jednak zakaz ten nie wywrze skutku wręcz przeciwnego — nie można być pewnym.

X.



PO STRASZNYM POŻARZE.



**Elektrownia w Brukseli spłonęła. Przez kilka dni niektóre dzielnice miasta pozbawione były światła. Na ilustracji część zabudowań elektrowni przed pożarem.**

# Odwet kartelowców.

## Co sejmowy klub BB zarzuca kartelom.

Dnia 4-go października, w klubie sejmowym BBWR, odbyła się ważna narada w sprawie cen wyrobów przemysłu skartelizowanego. Liczny udział posłów, senatorów oraz przedstawicieli rządu świadczył o żywotności tematu.

Przedstawiciele rolników zarówno drobnych, jak i większych, wykazywali **konieczność zniżki cen wyrobów przemysłowych.** Zdolność nabywcza rolników, wskutek obniżki cen produktów rolnych, znacznie się zmniejszyła. Wysokie ceny wyrobów przemysłowych obniżają ją jeszcze bardziej. Zmniejszają one również zdolność podatkową rolników, którzy, płacąc wysokie ceny za wyroby przemysłowe, niezbędne przy prowadzeniu gospodarstw, nie mogą następnie wywiązywać się ze swych obowiązków wobec państwa, samorządu i ubezpieczeń socjalnych.

Narada posłów i senatorów klubu BBWR raz jeszcze stwierdziła, że stanowisko wszystkich czynników społecznych, poza bezpośrednio zainteresowanymi, **w sprawie zniżki cen wyrobów kartelowych jest zgodne i jednolite.**

Jeśli kartele w dalszym ciągu opierać się będą zniżce, skrystalizuje się opinja, że kartele są **formą gospodarczą, szkodliwą ze stanowiska społecznego i państwowego.** Zachodzi również niebezpieczeństwo, które już podniosła prasa kartelowa, by ewentualna zniżka nie obciążyła w drodze przerzucenia jej z jednej strony na rolników, z drugiej — na robotników i na skarb państwa.

Cukrownicy np. zniżkę hurtową cen cukru przerzucili w znacznym stopniu na rolników, obniżając cenę, płaconą za buraki. Tego rodzaju zniżka nie przyczynia się, oczywiście, do zmniejszenia rozpiętości pomiędzy cenami produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych. Zniżka płac robotniczych byłaby również zupełnie nieusprawiedliwiona.

**Płace robotnicze są w Polsce przeciętnie niższe, aniżeli w Niemczech o 50 proc., aniżeli w Anglji o 70 proc. przeszło, gdy ceny wyrobów przemysłowych są naogół w Polsce wyższe, aniżeli w Niemczech, w Anglji.**

Obniżka płac robotniczych pociąga za sobą automatycznie obniżenie zdolności konsumcyjnych rzesz robotniczych, co znowu odbija się szkodliwie na interesach rolnictwa, tegoż przemysłu i skarbu państwa. **Obniżenie siły nabywczej robotników,** według obliczeń instytutu badań konjunktur i cen, **wynosi obecnie 40 proc., w porównaniu do czasów lepszej konjunktury.**

Nie może tedy przemysł skartelizowany „odbijać“ sobie koniecznej zniżki cen na płacach robotniczych, ani na cenach surowca. Jedynem bezspornem źródłem, do którego przemysł kartelowy sięgnąć może bez pokrzywdzenia innych warstw społecznych i bez szkody dla interesów państwa — to **zbyt wysokie koszty administracyjne, no i zyski, przekraczające znacznie granice „opłacalności“.**

Praktykowane powszechnie w kartelach wypłacanie grubych odszkodowań nieczynnym zakładom przemysłowym jest może usprawiedliwione ze stanowiska polityki utrzymania wysokich cen (chodzi o pozbycie się drobnych konkurentów), ale nie jest wcale usprawiedliwione ze stanowiska gospodarczego, ani społecznego.

Środki na pokrycie zniżki cen wyrobów przemysłowych **pp. kartelowcy znaleźć muszą we własnej wyłącznie kieszeni i w zwiększeniu obrotów.**

Dzeta

# Węgiel znany był już przed 2500 laty

Węgiel znany jest ludzkości już oid wieków. Techniczne zużytkowanie węgla nastąpiło jednak znacznie później. Już w r. 300 przed Chr. wspomina o węglu Teofrast. Także w Chinach znano oddawna węgiel. Marco Polo pisze o nim w roku 1300, że Chińczycy używają go od niepamiętnych czasów.

W Europie przez długi czas zapomniano o istnieniu węgla. Dopiero dokumenty z r. 1113 wspominają o pewnym klasztorze Augustynów pod Akwizgranem, który wydobywał węgiel. Kiedy klasztor ten zakonnicy opuścili w r. 1795 zaprzestano tam także górnictwa.

W okolicach Zwickau uprawiano górnictwo prawdopodobnie już w 10 wieku. Pierwsze wzmianki znajdują się jednak dopiero w dokumentach z roku 1348.

W Shegield, w Anglji wydobywano węgiel już w roku 1183.

Górnictwo Belgji sięga do roku 1300.

Na Śląsku poczęto wydobywać węgiel dopiero w wieku 16. Węgla używano wówczas jedynie w kuźniach. Opału dostarczały lasy w dostatecznej ilości. Dopiero w wieku 17, kiedy zapasy drzewa zaczęły się zmniejszać, poczęto używać węgla w szerszym zakresie.

# Jak chronić się przed eksmisją

## w miesiącach zimowych.

Już prawie za trzy tygodnie, bo 31 października r. b. traci moc obowiązującą dekret prezydenta Rzeczypospolitej o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych z mieszkań jedno i dwu izbowych.

Dekret ten, jak się dowiadujemy, nie będzie prolongowany.

Wśród rzesz bezrobotnych, zagrożonych procesami sądowemi na tle niemożności zapłacenia komornego, zapanowało łatwo zrozumiałe przygnębienie.

Obawy jednak w tym wypadku są przedwczesne. Jednocześnie bowiem z wygaśnięciem dekretu prezydenta — zyskuje moc obowiązującą art. 23 ustawy o ochronie lokatorów, który mówi o wstrzymaniu eksmisji z lokali 1 i 2 izbowych w okresie od 1 listopada 1932 r. do 1 kwietnia 1933 r.

Jednak i w tym wypadku wstrzymanie eksmisji nie jest automatyczne z racji ustawy. W każdym indywidualnym wypadku lokator musi wnieść podanie do właściwego sądu. Wstrzymanie eksmisji następuje dopiero po rozprawie sądowej.

Punkt 23 ustawy ochrony lokatorów jest o tyle wygodniejszy od dekretu — że nie ogranicza praw ludzi ubogich. Nie tylko bezrobotni, legitymujący się książeczką państwowego urzędu pośrednictwa pracy — mogą uzyskać wstrzymanie eksmisji — ale wszyscy lokatorzy znajdujący się w ciężkiej opresji materjalnej mają to samo prawo. Do opieki ze strony ustawy mają prawo nawet ci lokatorzy, którym eksmisji w okresie letnim nie wstrzymano.

Zaznaczyć trzeba z naciskiem jeszcze raz. Bez zwrócenia się do sądu i uzyskania orzeczenia właściwego sądu eksmisja nie może być wstrzymana, nawet w okresie zimowych miesięcy.

—o—

# Ile snu potrzebuje dziecko

Lekarze szwedzcy przeprowadzili ankietę w sprawie ilości snu, niezbędnego dla uczącej się młodzieży.

Okazało się, że prawie wszystkie dzieci sypiają zamało, co odbija się na ich zdrowiu i postępach w nauce.

Dziecko w wieku szkolnym musi sypiać jaknajwięcej. Do lat czterech dzieci powiny sypiać dwanaście godzin, do siedmiu — jedenaście. — Dziesięciolatki — dziesięć, a dwunastolatki, aż do lat czternastu — od dziewięciu do dziesięciu godzin, zależnie od kompleksji i stanu nerwowego.

Młodzież w wyższych klasach, w wieku od lat czternastu do samej pełnoletności nie może sypiać mniej, niż osiem, dziewięć godzin, gdyż pracuje bardzo intensywnie.

Należy podkreślić, że anemja, błędnica i wszelkie niedomogi nerwowe powstają najcześciej z braku dostatecznego odpoczynku nocnego.

—o—

# Cadyk z Góry Kalwarji i Kocka skarżą rząd Polski.

Cadycy z Góry Kalwarji i Kocka występują na drogę sądową przeciw rządowi polskiemu z żądaniem przekazania im teatru wielkiego, gmachu ratusza i pałacu Mostowskich na ul. Przejazd w Warszawie.

Jak dowodzą powodowie, w r. 1831 znany bankier warszawski Mojżesz Liwszyc pożyczył ówczesnemu rządowi polskiemu 100 tys. zł. Były to pieniądze przeznaczone na poparcie akcji powstańczej. Pieniędze te zostały zabezpieczone na gmachu teatru wielkiego, ratusza i pałacu Mostowskich. Pieniędzy tych bankier Liwszyc nie otrzymał z powrotem i należność po dziś dzień nie została pokryta.

**Cadycy z Góry Kalwarji i Kocka pochodzą z linji prostej (wprawdzie żeńskiej) od bankiera, więc uważają się za spadkobierców**

# W sprawie farbiarni Wilhelma Brassa w Częstochowie.

W związku z artykułem, omawiającym sytuację w przemyśle na terenie Częstochowy i powiatu insp. pracy inż. Wasilewski nadesłał nam list, wyjaśniający pewne szczegóły, dotyczące farbiarni „Wilhelm Brass i synowie“.

Farbiarnia „Wilhelm Brass i synowie“ jest w dalszym ciągu czynną i nigdy pracy nie przerywała. — Obecnie, w okresie panującego kryzysu fabryka powiększa swój warsztat pracy przez uruchomienie nowego działu, mianowicie wprowadza barwienie i wykańczanie materjałów w trwałych kolorach, zakupując w tym celu kilka maszyn.

Nadmienić jednocześnie muszę, że farbiarnia „Wilhelm Brass i synowie“ od czasu założenia, tj. 1850 roku do r. 1900 była jedynem przedsiębiorstwem tego rodzaju w Częstochowie. Istniejące podówczas t. zw. „farbiarnie“ były de facto zakładami chemicznego czyszczenia odzieży, nie mającemi nic wspólnego z miejscowym przemysłem włókienniczym.

Dopiero w r. 1900 w związku z założeniem fabryki „La Czenstochovienne“ powstała druga farbiarnia, którą urządzono wyłącznie dla własnych potrzeb. Do zakresu zaś działalności farbiarni „Wilhelm Brass i synowie“ należała obsługa rynku krajowego i rosyjskiego. Specjalnością farbiarni był wówczas sposób barwienia przędzy bawełnianej trwałemi kolorami: czarnym i czerwonym, a nie fabrykowanie czerwieni, jak mylnie podano w artykule.

Barwienie przędzy kolorem czerwonym jest i dziś jeszcze specjalnością farbiarni, lecz nie dotyczy zupełnie barwienia fezów tureckich, gdyż fezy wyrabiano z wełny, a nie z bawełny.

Dalszą specjalnością farbiarni jest marceryzacja przędzy bawełnianej, co wprowadzono jeszcze przed wybuchem wojny światowej; rozbudowując stopniowo ten dział fabrykacji w ciągu kilku lat według ostatnich wymogów techniki, fabryka w tym zakresie stała się bodaj jednym z największych zakładów w Polsce.

Dalszą inowacją fabryki jest sposób barwienia przędzy kolorami trwałemi t. zw. „Indathren“, wprowadzony przed kilku laty, ostatnio zaś barwienie i wykończenie materjałów w trwałych kolorach, o czem wspomniano wyżej.

**Inspektor pracy 22 obwodu:**
**inż. W. WASILEWSKI.**

# Sprawa powitania gen. J. Hallera w Częstochowie.

Otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

Doszło do wiadomości zarządu koła związku podoficerów rezerwy w Częstochowie, że komitet przyjęcia gen. J. Hallera, czy też placówka związku hallerczyków w Częstochowie w swojem podaniu do urzędu wojewódzkiego o zezwolenie na urządzenie przyjęcia J. Hallera w Częstochowie, w programie swem umieściła między innemi i związek podoficerów rezerwy.

Najuprzejmiej prosimy szanowną redakcję o łaskawe poinformowanie społeczeństwa, że związek podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej udziału w przyjęciu nie bierze, a co najważniejsza, że bez zgody i wiedzy umieszczono go w składzie organizacyj, biorących udział w powitaniu.

Przyczem oświadczamy, że nikt do zgłoszenia udziału w imieniu związku upoważniony nie był, a związek udziału swego w przyjęciu J. Hallera nie zgłaszał.

Zgóry dziekujemy za łaskawe umieszczenie niniejszego wyjaśnienia i ślemy wyrazy szacunku i poważania.

Prezes związku podoficerów
rezerwy Rzplitej Polskiej
*Ślęzak Stanisław.*

Częstochowa, dn. 6. X. 32 r.

# Zatarg z kelnerami w restauracji „Adria"

## OD PRACOWNIKÓW NIE WOLNO POBIERAĆ KAUCJI.

Otworzona niedawno restauracja „Adria“ w lokalu przy ul. Panny Marji 38 (dawniej bar „Pod wiechą“) przyjęła do obsługi ludzi niefachowych, pobierając od każdego przyjętego pracownika kaucję w wysokości po 150 zł. i większe.

Na skutek protestu związku kelnerów, rada klasowych związków zwróciła się do inspektora pracy. W związku z tem w dniu dzisiejszym w inspektoracie pracy odbędzie się konferencja pracodawców z przedstawicielami związków klasowych.

# Przy drzwiach zamkniętych.

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym na posiedzeniu uproszczonem pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego przy udziale apl. sąd. Rozmanita i podprokuratora Jarzębińskiego, rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych sprawa szofera fabryki „Stradom“ Józefa Klimasa, lat 41, oskarżonego o dokonywanie czynów lubieżnych z 11 letnią Leokadją Wyrwał, córką robotnika, zatrudnionego w tejże fabryce, zamieszkałego przy ul. 1 Maja nr. 27.

Sprawa sądowa powstała wskutek zameldowania w komisarjacie w dniu 7 marca matki dziewczynki, Marjanny Wyrwałowej, która zeznała, że córka jej, jak sama oświadczyła, była na garażu fabryki „Stradom“, gdzie szofer Klimas dopuścił się z nią czynów lubieżnych.

Po przesłuchaniu przy drzwiach zamkniętych kilku świadków, przewodniczący ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony Józef Klimas uznany został winym tego, że od 1927 r. do 1931 r. dokonywał czynów lubieżnych z niemającą lat 14 Leokadją Wyrwał i skazany na 6 miesięcy więzienia i poniesienie opłat i kosztów sądowych.

# Odprawa okręgowych instruktorów pożarniczych z woj. kieleckiego w Kielcach.

Onegdaj w lokalu związku straży ogniowych woj. kieleckiego w Kielcach, odbyła się pod przewodnictwem inspektora wojew. J. Plebanka, jednodniowa odprawa okręgowych instruktorów pożarnictwa z terenu województwa kieleckiego.

Tematem obrad było omówienie spraw organizacyjnych, programu prac zimowych w strażach powiatowych zaopatrzenia wodnego, motoryzacji taborów strażackich i normalizacji łącznika prac samarytańskich i innych.

Insp. Plebanek po zagajeniu odprawy, w szeroko rozwiniętym referacie poruszył szereg spraw organizacyjno-wyszkoleniowych, podając do wiadomości obecnym swoje spostrzeżenia z ostatnio dokonanych inspekcyj straży i lustracyj okręgów, jak również akcję zapobiegawczą, planowość pracy i organizację wyszkolenia. Insp. Plebanek stwierdził przytem, że sprawność w strażach jest naogół dość dobra.

Po omówieniu prac na okres zimowy, spraw w dziedzinie P. W. i W. F., oraz O. P. Gaz. insp. Plebanek swój kilkugodzinny referat zakończył apelem do zebranych, prosząc o dalsze kontynuowanie pracy w dotychczasowem tempie.

W dalszym ciągu odprawy J. Pieńkowski, instr. zw. wojew., referował szereg spraw z działu administracyjnego, poczem uzgodniono tryb postępowania zbiorowego, odznaczeń i szeregu spraw natury kancelaryjnej.

Z kolei H. Dymarska — instr. O. Z. referowała sprawy z dziedziny samarytańsko-pożarniczej

Kilkugodzinny i bardzo ciekawy referat o zaopatrzeniu wodnem wygłosił E. Szwed, referent wodny głównego związku straży ogniowych Rzplitej z Warszawy. E. Szwed zwiedzi powiaty województwa kieleckiego, celem udzielenia wskazówek technicznych i organizacyjnych.

Po wypowiedzeniu uwag oraz życzeń przez obecnych insp. J. Plebanek odprawę zakończył o godz. 8-ej wieczorem.



# KRONIKA.

## KALENDARZYK.

Październik 7 Piątek

Dziś; Justyny p.
jutro: Brygidy W.
Wschód słońca; 5.51
Zachód słońca 5;12.

## RADJO

### WARSZAWA.

Piątek, 7 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 12.20. Płyty. 12.40. Urzęd. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.50. Chwilka morska i kolonjalna. 13.55. Kom. LOPP. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.15. Angielski. 16.30. Płyty. 16.40. Nowy kodeks karny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Płyty. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Przegląd roln. 19.30. Feljeton p. t. Towarzysz Indji. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogad. muz. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40. Wiad. sport. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55. Urz. kom PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

### WARSZAWA.

Sobota, 8 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 13.10. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.50. Wiad. wojsk. 14.25. Komunikat gospod. 16.00. Słuch. dla dzieci. 16.25. Chwilka lotn. 16.30. Płyty. 16.40. odczyt z Krak. 17.00 Tr. ze Lwowa. 17.20 Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka tan. 18.55 Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. roln. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Wiad. sport. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05 D. c. koncertu. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Feljeton p. t. Chicago — stolica naszego wychodźctwa. 22.55 Urz. kom. PIM i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

### KATOWICE.

Piątek, 7 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Pras. Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 13.50 Tr. z Warsz. 14.00 D. c. koncertu 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warsz. 16.00. Przegląd wydawnictw perj. z Warsz. 16.15. Ogrodnik Śląski. 16.30. Bajeczki dla dzieci. 16.40. Odczyt z Warsz. 17.00. Koncert z Łodzi. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Płyty. 19.00. Życie zwierząt pod równikiem. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.30. Tr. z Warsz. 22.50. Program na dz. nast. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc

## TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

Dziś i jutro powtórzenie inauguracyjnej premjery naszego teatru, który mimo swego krótkiego istnienia, już zdążył pozyskać sobie sympatję społeczeństwa oraz uznanie prasy i opinji publicznej.

Doskonała sztuka Kiedrzyńskiego w koncertowem wykonaniu zespołu teatru kameralnego, ściąga codziennie liczną publiczność, zwłaszcza, że pięknie i estetycznie odnowiona sala teatru, oraz całe gruntownie odnowione wnętrze teatru w połączeniu z wrażeniami, płynącemi ze sceny, dają każdemu widzowi pełnię satysfakcji artystycznej.

W próbach komedjodramat Al. hr. Fredry „Pan Jowjalski“ w oryginalnej inscenizacji dyr. Galla. — Arcydzieło Fredry, które w najbliższym czasie wystawi teatr „Ateneum“ w Warszawie, otrzyma na naszej scenie zupełnie nową oprawę dekoracyjną, oraz obsadę, złożoną z najwybitniejszych sił zespołu. Premjera w przyszłym tygodniu.

## OGÓLNA.

(o) **Przeładunek węgla we wrześniu.** Przeładunek węgla w portach gdańskim i gdyńskim wyrażał się we wrześniu liczbą 750.581 tonn, z czego na Gdynię przypada 386.200 tonn. na Gdańsk zaś 364.381 tonn.

W porównaniu z sierpniem przeładunek zwiększył się o 44.091 tonn, tj. o 6.2 proc.

(o) **Zaproszenie Polski na wystawę sztuki w Nowym Jorku.** Towarzystwo szerzenie sztuki polskiej wśród obcych otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału przez Polskę w międzynarodowej wystawie sztuki w New — Yorku, organizowanej przez tamtejsze stowarzyszenia artystyczne w styczniu 1933.

W sprawie tej toczą się obecnie pertraktacje.

## Z Częstochowy.

— **Umowa polubowna w przemyśle kamieniarsko - sztukatorskim.** Między właścicielami zakładów kamieniarsko - sztukatorskich a ich pracownikami w Częstochowie doszło do zawarcia umowy na drodze polubownej. Umowa ta, dotycząca płac dniówkowych i akordów, zawarta została na czas nieograniczony.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dn. 7 na 8 bm. dyżurują apteki: p. Kozerskiego, II Aleja 26 i apteka na Ostatnim Groszu.

— **Błąd drukarski.** W artykule p. t. „Kursy dla działaczów robotniczych, organizowane przez Z.Z.Z. w woj. kieleckiem“ wkradł się błąd, a mianowicie: winno być dr. Biluchowski, a nie dr. Biludowski, jak mylnie wydrukowano.

— **Chciał mieć kurę w garnku.** Woźgowcowi Ludwikowi, zam. w Zaciszu, gminy Grabówka skradziono z podwórza kury. wart. 2 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonał Wiktor Afanasiewicz (Śniadeckich 8).

— **Teściowa poskarżyła się na zięcia.** Stefańczyk Marjanna (ul. Najśw. Marji Panny 19) doniosła policji, że zięć jej Ochmański Kazimierz, zam. tamże, urządził awanturę w mieszkaniu i bił swoją żonę, a kiedy ona chciała obronić córkę. zięć Ochmański pobił ją także i wyrzucił z mieszkania.

— **Bójka na parasolki przed sądem.** Grabowska Marjanna (ul. Chrobrego 7) wniosła skargę do policji, że Koćwin Konstancja, zam. w Dźbowie pobiła ją parasolką, w chwili gdy wychodziła z sądu w Częstochowie.

— **Pieniądze zniknęły z szuflady.** Broda Abram (Warszawska 7) zameldował w komisarjacie, że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu skradziono mu z szuflady szafy 150 zł.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Jabłońskiej Annie (Piastowska 127) z niezamkniętego mieszkania skradziono kołdrę i bieliznę, wartości łącznej 50 zł.

— **Ujęcie złodzieja, który spacerował na rynku.** W dniu 5 bm. aresztowany został Cichy Izydor (Tartakowa 9), który ze straganu Klug Chany na Nowym Rynku dokonał kradzieży 36 sztuczek płótna, wartości 100 zł.



—**Kradzież roweru.** Zminkowskiemu Eugenjuszowi (Lisiniecka 26) z korytarza domu nr. 15 przy ulicy Nowy Rynek skradziono rower, wart. 100 zł.

— **Krwawe zajście na zabawie strażackiej.** W dniu 6 bm. w czasie zabawy w remizie strażackiej we wsi Borowe, gminy Węglowice, powstała bójka pomiędzy Janem Praskim, z Długiego Kąta i Janem Pachem, ze wsi Borowe. Wskutek uderzenia kopaczką w głowę Jana Praskiego przez Pacha doznał on ciężkiego uszkodzenia ciała i odwieziono go w stanie groźnym do szpitala Panny Marji w Częstochowie.

— **Osobiste porachunki na wsi smutnie się kończą.** W dniu 3 b. m. powstała bójka na tle nieporozumień osobistych pomiędzy mieszkańcami wsi Cisie, gm. Węglowice Józefem Głąbem, Józefem Bożakiem, Antonim Trzepizurem z jednej, a Głąbem Bronisławem i Józefem Siudejem z drugiej strony. W czasie bójki Józef Głąb i Józef Bożek pobili kijami Głąba Bronisława, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała — Sprawców zatrzymano.



## Obrazki sądowe.

# Manjery arystokraty przy pustej kieszeni.

### JEŹDZIŁ KILKA GODZIN DOROŻKĄ NA GUMACH I SKRZYWDZIŁ BIEDNEGO DOROŻKARZA NA 19 ZŁ.

W dzisiejszych czasach kryzysowych rzadko kto może sobie pozwolić na przejażdżki samochodowe lub dorożką dwukonną na gumach.

Ludzie ograniczają się w wydatkach i nawet na zelówkach czynią oszczędności: zamiast chodzić w butach, podzelowanych solidną skórą, z krajowych garbarni, drepcą w płóciennych tenisówkach na gumowych podeszwach, jak sportowi szybkobiegacze. A niektórzy tak dalece obniżyli swą stopę życiową, że wogóle podeszwę u butów uważają za przeżytek i gołą stopą po przez zdartą zelówkę dotykają płyt chodnika.

O ile więc ktoś w dzisiejszych czasach pozwala sobie na jakąkolwiek ekstrawagancję, to napewno czyni to na cudzy rachunek.

Jeden z takich pospolitych wypadków zadowolenia osobistych wymagań szerokiej natury z cudzą krzywdą uwieczniony został w protokule policyjnym, stanowiąc materjał rozprawy karnej w trzeciej sali sądu grodzkiego.

Właściciel pralni chemicznej Władysław Grajek, lat 38, oskarżony został, że działając świadomie i wiedząc, że nie posiada przy sobie pieniędzy, wynajął dorożkę, którą jeździł z dworca do domu przy ul. Katedralnej Nr. 4, później w Aleje i znowu z powrotem do domu, aż po upływie kilku godzin jazdy oświadczył dorożkarzowi Stanisławowi Michalakowi, że pieniędzy nie posiada i żeby przyszedł po należność nazajutrz do jego mieszkania. Na drugi dzień powiedziała dorożkarzowi żona p. Grajka, że jak mąż pieniędzy nie miał, to mógł go nie wozić. A należność była nie bagatelna, gdyż wynosiła według taksy dorożkarskiej sumę 19 zł. 25 gr.

Wprawdzie dorożki nie posiadają taksometrów i może właściciel dorożki przy uczciwem załatwianiu rachunków opuściłby te 25 gr. ale z 19-tu złotych zrezygnować nie mógł.

Po rozpoznaniu sprawy i przesłuchaniu świadków sędzia Serednicki skazał oskarżonego Władysława Grajka na 30 zł. grzywny, z zamianą na 5 dni aresztu w razie niezapłacenia i 3 zł. opłaty sądowej.

Niechże ten wyrok będzie przestrogą dla innych wymagalnych a niesumiennych klientów dorożkarskich.

Ac.

## Spłonęła wieś Korytnica w pow. jędrzejowskim.

### OGIEŃ STRAWIŁ 171 BUDYNKÓW — STRATY WYNOSZĄ SETKI TYS. ZŁ.

Onegdaj we wsi Korytnicy, gm. Sobków, pow. jędrzejowskiego, w zagrodzie Józefa Jerzykowskiego, wybuchł gwałtowny pożar, który w okamgnieniu przerzucił się na sąsiednie budynki i objął wkrótce całą wieś, która spłonęła niemal doszczętnie.

**W morzu ognia spłonęło 64 domy mieszkalne, 51 stodół ze zbożem i 56 chlewów, oraz spora ilość bydła, trzody i drobiu.**

Straty wskutek pożaru wynoszą setki tysięcy zł.

Śmiertelnych ofiar w ludziach na szczęście nie było, lecz kilkanaście osób podczas ratowania dobytku odniosło silne poparzenia.

Celem przyjścia z pomocą pogorzelcom zawiązano komitet z przedstawicielami władz na czele. Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić.

## Źle im było w domu...

### SKRADLI PIENIĄDZE I ZBIEGLI W NIEWIADOMYM KIERUNKU.

U dorastającej młodzieży, nagromadzona energja wyładowuje się różnemi sposobami. Często daje się zauważyć u młodzieży popęd do odbywania wędrówek, ucieczek z domu i t. p.

Wszystki to znalazłoby wytłumaczenie, gdyby nie okoliczność, że uciekając z domu młodzieńcy przeważnie okradają własnych rodziców

Ostatnio zdarzyły się w Zagłębiu dwa wypadki ucieczki z domu, po uprzedniem okradzeniu rodziców, a mianowicie: 18-letni **Stefan Górzyński** (Sosnowiec, ul. Nowopogońska 32), skradł matce swej 460 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Czeladzianin **Stanisław Kania**, zam. w Czeladzi, skradł swemu ojcu 140 zł. i również zbiegł.

Poszkodowani zwrócili się do policji o pomoc w odszukaniu obiecujących pociech.





## Z Radomska.

(r) **Teatr świetlny „Kinema“ w Radomsku.** Dziś, t. j. 7 b. m. na ekranie film p. t. „Parada miłości“.

(r) **Kradzież konia.** Olszak Piotr, Wola Wydrzyna zameldował p. p. że w dniu 1 października r. b. nieznany złodziej skradł mu konia wraz z wozem. Policja wszczęła poszukiwania i po kilku dniach ustalono, że koń wraz z wozem znajduje się we wsi Chabilice, pow. piotrkowskiego. Sprawca kradzieży zbiegł. Policja jest na tropie koniokrada.

(r) **Kradzież u Champla.** Champel Jankiel z Brycznicy zameldował p. p., że w dniu 30 września r. b. skradziono mu z mieszkania spodnie, w których było w węzełku zł. 1080 i kamasze. Policja szuka złodzieja.

NA MARGINESIE.

## 50 groszy po dwunastej...

**Przed kilkoma tygodniami wprowadzone zostało w życie zarządzenie władz o specjalnych opłatach od gości przebywających w lokalach restauracyjnych po godz. 12 w nocy. Opłaty te w wysokości 50 gr. od osoby — jak wiadomo — przeznaczone są na cele pomocy bezrobotnym. Cel piękny i obywatelski!**

**Zdawaćby się mogło, że nikt nie będzie przeciwko tym opłatom oponował. Każdy przecież powinien zdawać sobie sprawę, że jeśli kogoś stać na przebywanie w restauracjach, to stać go również na dodatkowe zapłacenie 50 gr. na cel pomocy bezrobotnym. Tymczasem życie pokazuje nam co innego**

**Opłaty te wywołały ogólne niezadowolenie, sarkania a nawet — co bardzo często się zdarza — przekleństwa gości, rzucane niewiadomo pod czyim adresem. Należy zwrócić uwagę na charakterystyczne zachowanie się gości w restauracjach.**

**Bywają wypadki, że niektórzy goście (są jeszcze ludzie co mają pieniądze) płacą słone rachunki i nie mają z tego powodu żadnych skrupułów. Kiedy jednak kelner zwróci się o uregulowanie dopłaty 50 gr. na bezrobotnych, każdy z nich, z bardzo małemi wyjątkami, obrusza się i oświadcza, że nie będzie płacił.**

**Słyszy się wówczas takie zdania: — „Mało płacę na cele bezrobotnych, jeszcze mi w knajpie nie dają spokoju“, albo „Idź pan do wszystkich djabłów i nie zawracaj mi pan głowy jakiemiś dopłatami“!**

**Jeśli rachunek jest wysoki, gospodarz, bojąc się zrazić gościa, nie proponuje mu nawet opłatę, bo zgóry wie, że naraziłby się na odmowę.**

**Gorzej jednak jest z tymi, co to przychodzą do restauracyj „na pół czarnej“ małe piwko, czy nawet na skromną kolacyjkę. Dla tych kelnerzy są bezlitośni. Muszą płacić i basta!**

**Co noc po wszystkich lokalach restauracyjnych snuje się, jak cień, kontroler magistracki, który liczy, znajdujących się na sali gości, sprawdza wyrwane z kwitarjusza kartki i przestrzega gospodarzy, aby ściągali opłaty, jeśli nie chcą się narazić na kary.**

**Kontroler taki witany jest zazwyczaj przez gości złośliwemi uwagami i drwinami. Cała złość, niewiadomo dla czego, skupia się na tym Bogu ducha winnym urzędniku.**

**Przyznać trzeba, że opłaty te w znaczny sposób odbiły się na dochodach właścicieli restauracyj. Poprostu odstraszają gości. Jeden z restauratorów oświadczył wręcz, że zarządzenie o dopłatach dla bezrobotnych poderwało zupełnie egzystencję lokali restauracyjnych Szczególnie lokali nocnych, dancingów**

**— Proszę pana — skarży się mój rozmówca — na poważną klientelę liczyć nie można. Ludzie nie mają pieniędzy. Ci zaś co mają, to znów wcale się do tego nie przyznają. Nikt się teraz nie bawi. Egzystencję lokali podtrzymywali dotychczas ci, co to przychodzą na czarną kawę i piwo. Nie było z tego wielkiego dochodu, ale zawsze coś było. Z chwilą wprowadzenia w życie opłat jakby kto uciął. Nikt już nie przychodzi do restauracyj. Jeśli się nawet zdarzy jakiś gość, to co chwila spogląda na zegarek i przed 12 ucieka do domu.**

**Jeszcze jeden jaskrawy dowód, że ludzie nie mają pieniędzy. Liczy się nawet w wydatkiem 50 gr.**

S-r.

## Z KIELC.

(k) Raid konny w Kielcach. Onegdaj o godz. 3 popoł. przybył do Kielc raid konny 2 dyw. kawalerji pod dowództwem gen. Wieniawy — Długoszewskiego, który jedzie z Warszawy do Bielska.

Gości przywitała orkiestra 4 p. p. leg. oraz przedstawiciele miejscowych władz. Wieczorem na cześć gości, komitet miejscowy urządził raut w salonach hotelu „Bristol“.

Wczoraj rano raid udał się w dalszą drogę.

(k) **Kurs instruktorski OPLG.** Komitet wojewódzki LOPP. w Kielcach organizuje począwszy od dnia 24 bm. trzechtygodniowy kurs instruktorów OPLG. II kategorji.

Zdolniejsi absolwenci tego kursu będą mogli być angażowani w charakterze pełniących obowiązki instruktorów powiatowych LOPP. w powiatach, gdzie stanowiska te wakują, na próbny okres 4 — 5 miesięcy. Po wykazaniu się odpowiedniemi zdolnościami, instruktorzy ci będą doszkoleni na specjalnym kursie instruktorów I. kategorji i osadzeni na powiatach w charakterze pracowników stałych, na warunkach, które ustali specjalny regulamin.

Koszta utrzymania podczas trwania kursu ponosi sam słuchacz. Nauka na kursie bezpłatna.

Podania o przyjęcie na kurs z dołączeniem życiorysu należy przesyłać do komitetu wojewódzkiego LOPP. w Kielcach ul. Sienkiewicza 31 do dnia 17 października br.

(k) **Postrzelenie.** W dniu 4 bm. Koziera Józef, gajowy majątku Złota, pow. pińczowskiego, zameldował, iż dnia 3 bm. około godz. 19, gdy przechodził brzegiem lasu, został postrzelony w lewą nogę. Kto strzelał — niewiadomo.

(k) **Śmierć dróżnika kolejowego.** Korablewski Bolesław, dróżnik kolejowy, zamykając przejazd kolejowy przed stacją Końskie, został uderzony w tylną część głowy przez pociąg osobowy nr. 418, zdążający z Niekłania do Końskich wskutek czego poniósł śmiarć na miejscu. Wypadek ten nastąpił z nieostrożności dróżnika.

(k) **Pożar.** W dniu 3.10 br. o godz. 4 we wsi Rębiechowa, gm. Węgleszyn, pow. jędrzejowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie Wrześniowskiego Piotra. Ogień przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 7 zagród gospodarskich Ponadto w czasie pożaru doznał lekkich poparzeń poszkodowany Sufin Kazimierz Straty wynoszą 28.800 złotych. Pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, którego dokonał z zemsty niejaki Palimąka Franciszek, lat 20, mieszkaniec Warzyna. Podpalacz został zatrzymany i przekazany władzom sądowym

(k) **Kradzieże.** Bajmelowi Abramowi, zam. w Kielcach, przy ul. Śniadeckich nr. 6, ze straganu na Placu Wolności w Kielcach — skradziono palto watowe krótkie, wartości 20 zł. Kradzieży tej dokonał Sowiński Jan, zam. w Kielcach, przedmieście Piaski, od którego skradzione palto odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Kaminer Jakób, zam. w Kielcach przy Placu Marszałka Piłsudskiego nr. 11, zameldował, że dnia 4 bm. około godz. 17 przyszły do jego sklepu nieznane kobiety, które oglądały rzekomo w celu kupna sztuczkę jedwabiu, wartości 220 zł. Po wyjściu tych kobiet, Kaminer spostrzegł, że kobiety te skradły oglądamy przez nie towar.

# Niedoszli teroryści zagłębiowscy przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

### WYROK BĘDZIE OGŁOSZONY W SOBOTĘ, DNIA 8 B. M.

Wbrew przewidywaniom przewód sądowy w procesie przeciwko 32-niedoszłym terorystom zagłębiowskim, toczący się w sądzie okręgowym w Sosnowcu, zakończył się w pierwszym dniu rozprawy, która trwała do g. 12-ej w nocy.

Sąd badał bez przerwy świadków, którzy jednakże prócz kom. Magasa oraz wywiadowców Kalety i Kipińskiego, badanych przed południem nie wnieśli nic więcej do sprawy.

Szybkie zakończenie procesu zawdzięczyć należy przedewszystkiem temu, że oskarżeni cały czas rozprawy milczeli jak zaklęci, a nawet sam Szymański, który tajemniczo oświadczył na wstępie rozprawy, iż się „wypowie“ po przewodzie sądowym, nie powiedział nic, mimo, że wszyscy czekali na jego przemówienie. Również obrona nie zabrała sądowi wiele czasu.

Krótko przed północą zabrał głos wiceprokurator Dąbrowski, który w zwięzłej i rzeczowej mowie domagał się surowego ukarania młodych wywrotowców.

Wyrok zapowiedziany został na sobotę, t. j. 8 b. m. na godz. 12-tą.

# Brzytwą po twarzy ciął swego przeciwnika.

### SMUTNY EPILOG KŁÓTNI POMIĘDZY FRYZJERAMI.

Gołonóg poruszony został niedawno krwawym czynem fryzjera 24-letniego Jerzego Jędrusińskiego (Zawiercie, Wenecka 2), który w szale pijackim, ciął brzytwą Antoniego Soberę z kol. Zając.

Jędrusiński przyjechał do Gołonoga w sprawach swego zawodu i spotkał się z swym znajomym Soberą.

Przy kieliszku odżyły dawne między nimi nieporozumienia. Sobera spoliczkował Jędrusińskiego, ten zaś mając w kieszeni brzytwę, wyjął ją błyskawicznym ruchem i ciął nią w twarz Soberę.

Sobera z rozpłatanym policzkiem padł zalany krwią.

Wobec upływu krwi i przecięcia przełyku, stan Sobery był bardzo ciężki.

Finał niepoczytalnego wybryku fryzjerów był przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który uznał, że Jędrusiński działał w obronie koniecznej.

Sąd skazał Jędrusińskiego za przekroczenie obrony koniecznej na 3 miesiące aresztu.

### ROZRUCHY W KATALONJI.



**W Katalonji doszło niedawno do rozruchów ulicznych między partjami politycznemi. Oto obrazek bójki ulicznej po przygodnym wiecu.**

# HUMOR.

### UPOŚLEDZONE KOBIETY.

— Nam kobietom jest zawsze gorzej na świecie, niż wam, mężczyznom — skarży się pani Ina przyjacielowi. — Np. dlaczego was obowiązuje 10 przykazań, a nas tylko dziewięć?

— Nie rozumiem.

— No, bo proszę pana, co nas obchodzi przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego“? — przecież to się tylko was tyczy!

### OGÓLNE ŻĄDANIE.

W Zamościu obnoszą tablicę reklamową cyrku z następującym napisem: „Na ogólne żądanie dziś trzecia i ostatnia premjera“.

### PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujcie się zupełnie przestarzałemi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa nie zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też to przypuszczam — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.

### NIEMA NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Moryc i Salomon, dwaj wspólnicy, siedzą w kinie. — Nagle Moryc się zrywa.

— Gdzie idziesz? — pyta Salomon.

— Uj, zapomniałem zamykać kasy!

— Co się boisz? Przecież jesteśmy tu obydwaj!

### WSZYSTKO W PORZĄDKU.

Kuracjuszka A.: — Co pani robiła podczas wczorajszego deszczu?

Kuracjuszka B.: — Opowiadałam bajki mojemu dziecku.

Kuracjuszka A.: — Robiłyśmy właściwie jedno i to samo. Ja pisałam list do męża.

### MIAŁ DUŻO ZAJĘCIA.

— Dlaczego nie wyjechał pan tego roku na urlop?

— Nie mogłem, miałem dużo zajęcia.

— To doskonale. A jakież to zajęcie?

— Mebli we wszystkich pokojach.

### OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

Sędzia: — Walenty Bijak! Jesteście oskarżeni o pobicie swej żony w afekcie.

— To nieprawda, prześwietny sądzie! My z Magdą jeżeli już bijemy się, to tylko we własnej izbie, a nigdzie indziej!

### NIECH JEJ ZIEMIA LEKKĄ...

— Panie szefie jutro nie będę mógł przyjść do biura bo muszę iść na pogrzeb teściowej.

— To jes oburzające, panie Tłamsiński! Już trzeci raz w tym miesiącu wyszukuje pan sobie jakieś święto!

### HUMOR UMARLAKA.

Pewien znakomity humorysta umierał na cukrzyce.

Ostatnie jego słowa brzmiały:

— Cukier krzepi!

### SZKOCKA GOŚCINNOŚĆ.

— A więc był pan zaproszony na kolację do znajomych w Edymburgu?

— Tak.

— Dobre było przyjęcie?

— Wszystko, o czem można zamarzyć. Gospodarz ustawił bufet automatyczny — każde danie za wrzuceniem jednego szylinga.

### NOWE ŻYCIE.

— Nareszcie pozbyliśmy się wszystkich długów.

— Dzięki Bogu, Henryku, możemy teraz brać znowu na kredyt.

### NIESZCZĘŚLIWA GRECJA



**obecnie dopiero zdaje sobie sprawę z ogromu klęski, spowodowanej trzęsieniem ziemi. Zdjęcia fotograficzne dosadnie ilustrują rozmiary szkód w miastach i wsiach greckich.**

# MĄŻ ZA MILJONY.

## Powieść.

53.

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że wyszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

— Więc oparłam się jeszcze — szeptała. — Miałam sposobność zdobycia środków dla mej zemsty... same mi się narzucały, ale wlekły za sobą hańbę... Dobrzem uczyniła, żem się przemogła... Juljusz Claude ma rację: jestem godną litości, lecz nikt nie ma prawa pogardzać mną... Lepiej, że tak się stało!... a jednak moje dziecię domaga się zemsty!...

Powstała, podeszła do okna wychodzącego na cmentarz Marcadet i wpatrzyła się w mogiłę swego dziecka.

— Moje dziecię — szeptała ze łzami w oczach — śpi tam, pod tą trawą zeschniętą, bez nagrobka, bez krzyża! Czyż naprawdę mam prawo zostawić w spokoju jego zabójcę?

Padła na krzesło i pogrążyła się w głębokiej zadumie. Gdy uspokoiła się cokolwiek i przypomniała sobie, że nie jadła jeszcze obiadu, podeszła do szafki, wyjęła kawek chleba i zimnego mięsa i spożyła je. Następnie wzięła się do pracy i dopiero po północy udała się na spoczynek.

Nazajutrz o dziesiątej, gdy od dwuch godzin już zajęta była szyciem na maszynie, ktoś zapukał w drzwi jej pokoju.

— Proszę wejść — odrzekła.

Drzwi otworzyły się i do pokoju weszła odźwierna z przepysznym bukietem w ręku, mogącym kosztować z piętnaście luidorów.

—To dla pani, panno Magdaleno.

— Dla mnie! — powtórzyła młoda kobieta zdziwiona.

— Tak... Widzi pani, jaki piękny!

— Ależ to być nie może! To jakaś pomyłka...

— Niema żadnej pomyłki. Przyniósł go posłaniec wraz z tym listem... — odrzekła odźwierna, wręczając go.

Magdalena wzięła list.

— Tak, do mnie.. lecz kto może wiedzieć mój adres i moje nazwisko?

Chciała odmówić przyjęcia i bukietu i listu, lecz przypomniawszy sobie młodego człowieka, który wieczorem dnia poprzedniego starał się zawiązać z nią rozmowę, rzekła.

— Dziękuję... Niech pani położy ten bukiet na stole dowiem się od kogo pochodzi.

Odźwierna, która wiedziała kto go przysłał, odeszła nie pytając.

Po jej odejściu Magdalena otworzyła kopertę i znalazła tylko następujące słowa:

„Myślę o pani i kocham panią.
Celestyn de Valandelle".

Łza potoczyła się jej z pod powieki i westchnienie wyrwało się z ust; poczem dziki ogień błysnął w oczach, lecz zgasł prawie w tejże chwili.

Umieściła bukiet w wazonie napełnionym wodą, schowała list do szuflady i zasiadła do pracy.

---

P. Dauray zastosował się do żądania p. Chalamet i przybył do niej o godzinie drugiej.

— Drogi panie — rzekła dyrektorka po przywitaniu go — jestem pewną, że pan mi podziękuje... Mam szczęśliwą rękę... Znalazłam dla córki pańskiej męża, godnego jej i zacnej rodziny. do której on wejdzie... Nie tylko szlachcic, lecz i hrabia... człowiek uczciwy, szlachetny... Gdy dowiedział się o wszystkiem, powiedział, iż dumny jest ze wzniosłej roli wnoszącego spokój od tak ciężko dotkniętej rodziny i ocalającego honor niewinnej ofiary.

— Jakże się nazywa ten młody człowiek, o którym pani mówi z takim zapałem?

— Hrabia Juljusz Armand de Lucenay - Charente.

— Piękne nazwisko i nawet historyczne... Ile ma lat?

— Dwadzieścia pięć.

— No, a z powierzchowności jak wygląda?

— Bardzo przystojny i wielce dystyngowany. Dość go zobaczyć i usłyszeć, by przekonać się, że należy do wyższej sfery.

— Rozumie się, majątku nie ma?

— Ani grosza! Będąc jedynym synem i wcześnie odziedziczywszy po ojcu majątek wielki, zaczął prowadzić życie na wielką skalę, wydawał nie rachując na różne szaleństwa, ale szaleństwa przebaczalne... Zrujnowawszy się do szczętu, wyjechał do Ameryki, gdzie chciał dorobić się majątku, lecz nie powiodło mu się i powrócił do Paryża.

— Musi mieć wiele długów, które trzeba będzie spłacić....

— Myli się pan, hr. de Lucenay nie winien nikomu ani grosza. Przed opuszczeniem Francji sprzedał pozostałą mu resztę majątku i spłacił wszystkich wierzycieli. Powtarzam, iż jest on usobieniem honoru!... Oto jego papiery rodzinne...

P. Dauray wziął je z rąk dyrektorki i przejrzał uważnie.

— Zdaje się, że wszystko jest w porządku — odrzekł. — Chciałbym zobaczyć jego samego.

— Przewidziałam to życzenie i prosiłam go na godzinę czwartą.

Eks-bankier spojrzał na zegarek, który wskazywał wpół do czwartej.

— Więc pozostaje pół godziny; skorzystajmy z tego czasu i pomówmy o honorarjum pani.

— Niema nic pilnego — odrzekła dyrektorka.

— Przeciwnie, rzecz pilna. Chciałbym wiedzieć, ile winien jestem za tę usługę pani.

— Pomówimy o tem, gdy pan zobaczy p. de Lucenay i zgodzi się na niego...

—Nie, mówmy o tem teraz. Nie chciałbym tych drobiazgów załatwiać po ślubie.. Niech pani powie cyfrę, przecież to rzecz tak prosta...

— Rzeczywiście.. wprawia mię pan w kłopot... — odrzekła p. Chalamet z uśmiechem.

— Dlaczego?

— Zwykle, w umowach o małżeństwo płacą mi pięć od sta od sumy posagowej. Lecz wobec wielkiej kwoty, jaką pan naznacza swej córce, nie mogę mieć podobnej pretensji! Honorarjum moje w takim razie wyniosłoby sto pięćdziesiąt tysięcy franków! Byłoby to za wiele!

— Więc niech pani oznaczy sumę.

— Wolałabym, by pan ją naznaczył...

— Czy sto tysięcy franków będzie dosyć?

— Ależ więcej niż dosyć! to po książęcemu! — zawołała dyrektorka uradowana.

— Więc w dzień ślubu otrzyma pani czek na tę sumę. Czy słowo moje dostatecznem jest dla pani zapewnieniem?

— Najzupełniej.

Wybiła godzina czwarta i prawie w tejże chwili ktoś zapukał w drzwi.

— Proszę wejść — rzekła p. Chalamet.

— Hrabia de Lucenay przybył — rzekł lokaj.

— Czy życzy pan sobie zobaczyć się z nim zaraz? — zapytała dyrektorka.

— Dobrze.

— Więc poproś — rzekła p. Chalamet do lokaja.

W pół minuty ten ostatni wprowadził gościa.

Hrabia, jak wiemy, umiejący bardzo zręcznie przybierać wszelki wyraz fizjognomji, wszedł poważny i zamyślony.

Układ jego, sposób przedstawienia się i ukłon, znamionował w nim skończonego gentlemana.

P. Dauray objąwszy go szybkim rzutem oka, rzekł do siebie:

— Z pozoru, trudno znaleźć lepszego...

P. Chalamet przedstawiła wzajemnie jednego drugiemu.

Po prezentacji p. Dauray przyjął na siebie przykry obowiązek rozpoczęcia rozmowy.

— Więc pan jest jedynym synem hr. Gastona de Lucenay - Charente?

— Tak, panie. Czy może znał pan mego ojca?

— Spotkałem się z nim kilka razy u jednego z moich klientów i przyjaciół... Nie jesteśmy więc zupełnie obcymi sobie...

— Więc lody już złamane — rzekła p. Chalamet podsuwając im krzesła. — Raczą panowie spocząć.

Ale jakkolwiek lody były złamane, nastąpiła chwila bardzo kłopotliwego milczenia.

— Wiadomo panu — rzekł na reszcie eks-bankier mocno wzruszony — jak straszne nieszczęście dotknęło mój dom... Wiesz pan, że moja córka niewinna, moje dziecko ukochane...

I nieszczęśliwy ojciec nie mógł mówić dalej, łkania przerwały mu głos.

— Wiem, jak boleść pańska jest głęboką i słuszną — zawołał Lucenay — i dziękuję Bogu, że mi pozwolił złagodzić ją, wybierając mię za narzędzie do wielkiego zadania naprawy... Przysiągłem sobie, że o ile to będzie zależeć tylko odemnie, oszczerstwo nie dotknie imienia córki pańskiej i przysięgi tej dotrzymam, jeżeli uważa mię pan godnym przyjęcia do swej rodziny..

Słowa te wygłoszone z prostotą i zapałem, zdawały się pochodzić z serca.

### XLIX

— Niech pan mię pozna dobrze — mówił dalej hrabia z udaną szczerością, jakiej najlepszy aktor mógłby mu pozazdrościć — gdyż jeśli pan mię przyjmie, to pragnąłbym, by wiedział pan o mnie wszystko... Mam lat dwadzieścia pięć i byłem bogatym, lecz zmarnowałem majątek na wybryki mej pierwszej młodości. Ale nazwiska przodków moich nie skalałem najmniejszą nawet plamą. Zrujnowałem się, lecz pozostałem uczciwym i uczyniłem krzywdę tylko samemu sobie.. Złudzenia moje rozwiały się z ostatnim luidorem, oddanym mym wierzycielom, a współczesne i męski rozsądek zajął miejsce dawnej lekkości.. Ale przykro mi było mieszkać w Paryżu, więc wyjechałem do Ameryki, w nadziei, iż pracą odzyskam strwoniony majątek. Nadzieja ta omyliła mię.. zaledwie mogłem zapracować na życie.... widoków na przyszłość nie znalazłem... zresztą zabijała mię tęsknota do Francji...

c. d. n.

# ZE SPORTU.

**SPOTKANIA LIGOWE.**

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: Czarni — Pogoń we Lwowie, Legja — Warta w Warszawie, Wisła — Garbarnia w Krakowie, 22 p. p. — Ruch w Siedlcach.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się mecz ligowy Polonja — Warszawianka.

—oOo—

**ZMIANY W TERMINARZU ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI.**

Terminarz rozgrywek półfinałowych o wejście do ligi został na ostatniem posiedzeniu zarządu PZPN nieco zmieniony, a mianowicie mecz Legja — 1 p. p. leg. w Poznaniu odbędzie się już w najbliższą niedzielę.

Następnie 16 bm. rozegrane zostaną mecze 1 p. p. leg. — Legja w Wilnie i Podgórze — Polonja w Krakowie, a 23 bm. Polonja — Podgórze w Przemyślu.

—oOo—

**BOKSER GÓRNY NIE MOŻE ZOSTAĆ AMATOREM.**

W ostatnich dniach nadeszło do polskiego zw. bokserskiego pismo z federacji międzynarodowej FIBA, zawiadamiające, że najwyższa magistratura bokserska nie może przychylić się do prośby zawodowego obecnie boksera **Jana Górnego** o przyznanie mu z powrotem praw amatorskich, ponieważ kolidowałoby to z przepisami międzynarodowej unji bokserskiej. Górny musi, chcąc nie chcąc pozostać w szeregach zawodowców.

—o—

**NASI TENISIŚCI W MERANIE.**

W Meranie rozpoczął się dwunasty doroczny międzynarodowy turniej tenisowy, w którym biorą udział nasi mistrzowie **Jędrzejowska i Hebda.**

W turnieju merańskim panie walczą o puhar Lenza, zdobyty w 1929 r. przez niemkę Friedleben, w 1930 r. francuskę Payot, wreszcie w roku zeszłym przez niemkę Krahwinkel, kiedy to Jędrzejowska zajęła trzecie miejsce za Krahwinkel i Payot.

Panowie walczą poraz szósty o puhar Schmidta. W 1927 r. zdobył go węgier Kehring, w 1928 r. włoch Morpurgo, w 1929 r. francuz du Plaix, w 1930 r. austrjak Artens i w roku zeszłym czechosłowak Menzel, którego, jak wiadomo, w sezonie bieżącym pokonał w Warszawie nasz Hebda.



Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia". Sosnowiec